Nr. 209 | Kraków, środa 12 września 1928 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wzniecanie niepokoju

—o—

Przed dwoma tygodniami krążyły wersje, że rząd zamierza znieść ochronę lokatorów w tym sensie, że **czynsze zostaną zwaloryzowane do pełnej wysokości przedwojennej**, a nadwyżkę zabierze rząd na akcję budowlaną. Zamiar taki przypisywano ministerstwom skarbu i robót publicznych: pierwszemu, jako właściwemu dla spraw waloryzacyjnych, drugiemu jako kompetentnemu dla spraw budowlanych. Ministerstwo skarbu ogłosiło zaprzeczenie, jakoby opracowywało podobny projekt, natomiast ministerstwo robót publicznych milczało.

Mimo tego jednostronnego zaprzeczenia pogłoski o waloryzacji komornego ponawiają się. Rejestrują je prawicowe pisma warszawskie i poznańskie w następującej formie:

„Sprawa podwyżki komornego znowu zaczęła przybierać formy aktualne. Wysuwa się projekt zaprowadzenia w najbliższym czasie dodatku w wysokości 32 procent, przyczem 16 procent doliczonoby do komornego w pierwszym, a drugie 16 procent w drugim roku obowiązywania odnośnej noweli. W chwili obecnej rozbudowa miast nie może liczyć na dopływ kapitałów amerykańskich. Finansiści amerykanscy wstrzymują się od wszelkich operacyj aż do czasu nowych wyborów. Zmiana komornego wymagałaby nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów i musiałaby przejść przez ciała ustawodawcze. Obecnie odbywają się konferencje międzyministerjalne, poczem sprawa będzie rozpatrywana przez komitet ekonomiczny Rady ministrów".

Mamy więc nietylko gołosłowną pogłoskę, ale konkretne dane. Przedewszystkiem podniesienie komornego o 32% nie oznacza jeszcze pełnej waloryzacji, która musiałaby wynosić 70%. Powtóre powołanie się na kapitalistów amerykańskich ma też wszelkie pozory prawdy, wiadomo bowiem, że rokowania pożyczkowe z konsorcjum amerykańskiem zostały — między innemi przez Łódź i Kraków — odroczone, czy zerwane, przyczem — jak z powyższej informacji wynika — odgrywały tu rolę i względy polityczne.

Nie można, naszem zdaniem, wiadomości powyższych traktować jako zupełnie nieuzasadnionych z tej tylko racji, że podaje je prasa prawicowa, dla rządu nieprzychylna. Rozszerzanie takich wiadomości, które muszą wywołać zaniepokojenie w najszerszych kołach, byłoby zbyt ryzykowną bronią w walce politycznej. Pozatem wiadomo i z innych źródeł, że rząd szuka funduszów na rozbudowę miast wobec tego, że rozbudowa ta przy pomocy podatku lokatorskiego i szczupłych zasiłków państwowych odbywa się w niesłychanie powolnem tempie.

Z góry musi się przestrzec rząd przed próbą zrealizowania tego planu. Nie sądzimy wprawdzie, aby Sejm przyłożył rękę do takiego niesłychanego obciążenia ludności — wszystko jedno czy na rzecz kamieniczników, czy na rzecz państwowej akcji budowlanej; w każdym jednak razie samo postawienie takiego zamiaru na porządku dziennym musi wywołać wzburzenie w tych, którzy z trudem opłacają obecne czynsze i nie mają żadnych widoków podwyższenia swych dochodów na opłacenie jeszcze wyższych czynszów. Czy rząd wyobraża sobie, że masy urzędnicze potrafią z obecnych poborów i z karykatury dodatku mieszkaniowego płacić czynsze w podwójnej prawie wysokości? Czy rząd sądzi, że robotnicy pozwolą uszczuplić swój i tak niewystarczający zarobek na opłacenie podwójnego komornego, czy przeciwnie, czy nie będą musieli wszcząć akcji podwyżkowej i to w szerszych niż praktykowanych rozmiarach, gdy chodzi o wyrównanie bodaj częściowe zarobków z drożyzną?

Uważamy za konieczne, aby kompetentne czynniki stanowczo i niedwuznacznie ogłosiły, że plany, przypisywane im, co do komornego, nie są prawdziwe; że nie mają zamiaru wywołać nieobliczalnych następstw przez wystąpienie z planem, którego zrealizowanie postawiłoby do góry nogami gospodarstwo dziesiątków tysięcy rodzin. W obecnym czasie nie pora nietylko na takie czyny, ale i na wentylowanie ich możliwości. Ludzie i bez tego mają ciężkie życie.

—ooo—

DR. DANIEL GROSS

Niesłychanie wysokie zyski Banku Polskiego

Skąd się wzięły? — Dlaczego banknot stracił na wartości, a akcja zyskała?

Ze zdziwieniem czytamy we wydanem przez Bank Polski sprawozdaniu za rok 1927, że nietylko zdołano wypłacić akcjonarjuszom **14 proc. dywidendy**, ale nadto zabezpieczono im **przyszłą wysoką dywidendę przez olbrzymie odpisy i przez wyposażenie funduszu zapasowego w sumę**, którejby Bank w warunkach normalnych zbieraniem przez dziesiątki lat uzyskać nie mógł.

I tak odpisano (cyfry podane w zaokrągleniu):

a) na umorzenie ruchomości w roku 1926 sumę 427.000 zł.; natomiast w roku 1927 sumę (całą pozostałość) 1,500.000 złotych;

b) na umorzenie nieruchomości w roku 1926 331.000 zł., natomiast w roku 1927 16,490.000 zł.;

c) na umorzenie kosztów druku biletów bankowych w roku 1926 — 500.000 zł., natomiast w r. 1927 (całe dotychczasowe koszta) 1,970.000 zł. i jako rezerwę 3,750.000 złotych.

Łącznie tedy w tych trzech pozycjach odpisano za rok 1926 1,248.000 zł., natomiast za rok 1927 — 23,710.000 złotych.

Jeszcze jaskrawiej przedstawia się sprawa z funduszem zapasowym. Bilans za rok 1926 wykazuje fundusz zapasowy w kwocie 3,283.000 złotych, a wedle bilansu za rok 1927 fundusz ten wynosi 94.431.000 złotych. Przez te nadzwyczajne wysokie odpisy i przez niesłychany wzrost funduszu zapasowego zabezpieczono **na przyszłość akcjom znaczną dywidendę**.

Już sam olbrzymi przyrost funduszu zapasowego wpłynie na stałą zwyżkę dywidendy. Po myśli bowiem artykułu 75 Statutu Banku Polskiego potrąca się z rocznego czystego zysku 10% względnie 5 procent i przelewa do funduszu zapasowego, jednakowoż tylko tak długo, aż ten fundusz osiągnie połowę kapitału zakładowego. Ponieważ przez nadzwyczajny wzrost funduszu w roku 1927 **o kwotę 90 miljonów złotych** granica maksymalna została już — i to znacznie — przekroczona, więc już za rok 1927 **nie potrącono ze zysku statutem przepisanej kwoty i na przyszłość potrąceń na ten cel nie będzie.**

Te nadzwyczajne zyski i dotacje w roku 1927 wymagają koniecznie wyjaśnienia i odpowiedzi na pytania: **Skąd się wzięła ta obfitość funduszów i czemu,** skoro pieniądze się znalazły, **nie użyto ich na podtrzymanie banknotu na dawnym parytecie,** a w każdym razie na wyższym kursie, jak obecnie? Czemu Bank Polski zgłosił do rządu niewypłacalność banknotu na ustawowym parytecie z roku 1924 i doszło do 42-procentowej prawnej dewaluacji, skoro równocześnie akcjonarjusz nietylko takiej straty nie poniósł, ale nawet zyskał? — (Przy tej sposobności należy sobie przypomnieć, że masa akcyj została przez manewr giełdowy jeszcze w roku 1926 wykupiona po niskim kursie, nawet po około 48 złotych).

Czemu — jednem słowem — banknot stuzłotowy **musiał stracić 42 procent na wartości, a stuzłotowa akcja jeszcze zyskała?** Akcje, czyli kapitał zakładowy ręczą za banknot i akcjonarjusz winien w pierwszym rzędzie tracić, a nie właściciel banknotu. **Prof. Kemmerer w swem sprawozdaniu wydaje o tej kwestji następującą opinję,** którą cytuje w przekładzie prof. Krzyżanowskiego:

„**Kapitał zakładowy Banku służy za gwarancję i rękojmię** ze strony akcjonarjuszów w stosunku do publiczności, której zaufania się domaga, gdy prosi publiczność o przyjęcie wzamian za jej fundusze przyrzeczeń zapłaty Banku w postaci biletów bankowych i czeków. **W razie bankructwa Banku akcjonarjusze przedewszystkiem stracić powinni co do jednego złotego, kapitał i rezerwy,** o ile to jest niezbędnem dla zaspokojenia wierzycieli, a więc przedewszystkiem posiadaczy banknotów i deponentów".

Zapatrywanie to jest słuszne, bo jakiż **interes miałby akcjonarjusz w utrzymaniu kursu banknotu, jeżeli w razie spadku kursu akcjonarjusz nic nie straci, lecz nawet na bankructwie banknotu może zrobić dobry interes?**

Sprawa ta jest nadzwyczajnej wagi, bo rozchodzi się o instytucję, która jest kręgosłupem całego życia gospodarczego. Wiemy, co za nieszczęście dla państwa, szerokich sfer ludności i całego gospodarstwa jest spadek banknotu. Wyjaśnienie i ścisłe, bezstronne, zbadanie jest konieczne. Jeżeli bowiem bank emisyjny znajduje się w rękach osób, których troską jest zysk akcjonarjusza nawet wtedy, kiedy banknot stracił na wartości, to należy stosunki w tej instytucji panujące, radykalne i szybko zmienić.

Przewiezienie zwłok generała Bema

Wobec doniesień zagranicznych, jakoby zwłoki gen. Bema miały być przewiezione do Polski przez Rumunję z ominięciem Węgier, komitet ścisły sprowadzenia zwłok gen. Bema do kraju stwierdza, że wiadomość powyższa jest zupełnie mylna. Ustalono już definitywny program przewozu zwłok koleją z Konstantynopola przez Bułgarję, Jugosławję, Węgry i Czechosłowację do Polski. Program ten w niczem nie zostanie zmieniony. Delegacja polskiego komitetu uda się po odbiór zwłok do Aleppo najkrótszą drogą, przez Rumunję i Turcję do Syrji.

Uroczysta ekshumacja zwłok bojowców PPS

Szczątki bohaterów złożono w mogile

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Łódź, 9 września.

W sobotę odbyła się uroczysta ekshumacja zwłok członków organizacji bojowej PPS **Stanisława Florczaka i Mateusza Fabisza**, którzy w walce z kozakami zginęli śmiercią bohaterską na polach Bełdowa.

O godzinie 8 rano na Rynku Bałuckim zebrały się delegacje organizacyj PPS, Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy, Poalej-Sjon-lewicy i prawicy, Bundu, stowarzyszenia b. więźniów politycznych i tłumy publiczności.

Delegacje udały się następnie autami do Aleksandrowa, skąd po zabraniu tamtejszych delegacyj wyruszyły na pola Bełdowa, gdzie o godz. 12 dokonano ekshumacji zwłok bojowców.

Nad otwartą mogiłą zebrani odśpiewali Czerwony Sztandar, zaś orkiestra z Aleksandrowa odegrała Międzynarodówkę.

W grobach znaleziono tylko kościotrupy tragicznie zmarłych bohaterów, znikome części ubrania oraz kulę karabinową.

Szczątki bojowców wyjęto i ułożono w dwóch przywiezionych trumnach, poczem ustawiono je na samochodzie ciężarowym Kasy chorych.

Trumny ze szczątkami nakryto sztandarem stowarzyszenia byłych więźniów politycznych i złożono na nich mnóstwo wieńców od poszczególnych organizacyj politycznych i zawodowych.

Delegacje zajęły miejsca w samochodach i ruszono do Aleksandrowa.

W odległości jednego kilometra od miasta trumny ze szczątkami wzięli na barki członkowie stowarzyszenia b. więźniów politycznych, a następnie delegaci innych organizacyj. Uformował się pochód ze sztandarami i orkiestrą na czele. W pochodzie prócz delegacyj brała udział przybyła licznie ludność Aleksandrowa i Łodzi.

Przed magistratem miasta Aleksandrowa przemówił burmistrz Andrzejak, który oddał hołd bohaterskim obrońcom wolności.

Następnie wygłosili przemówienia tow. poseł **Szczerkowski**, tow. poseł **Zerbe** i radny **Milman**.

Przy trumnach członkowie stowarzyszenia b. więźniów politycznych ustawili wartę honorową, składającą się z „piątki" byłych bojowców.

W niedzielę odbyło się uroczyste pochowanie szczątków bojowców na Polesiu Konstantynowskiem.

Pamiętniki weterana niemieckiej socjalnej demokracji

Blisko trzy lata temu ogłosił sędziwy działacz i uczony socjalistyczny **Edward Bernstein** pierwszy tom swoich pamiętników. Tom ten zawierał wspomnienia z dzieciństwa i młodości męża, który w chwili oddawania manuskryptów do druku ukończył 76 rok życia. Jeśli więc słusznie jest wymagane, by wypadki, które się omawia znajdowały się w dostatecznej perspektywie czasu, to perspektywa ta konieczna dla bezstronności sądu w pamiętnikach Bernsteina istnieje w całej pełni. Pomiędzy rokiem 1872, do którego doprowadza Bernstein swoje wspomnienia w pierwszym tomie pamiętników, a rokiem 1926, w którym pamiętnik został wydany, leży więcej aniżeli pół wieku. Tak długi okres czasu wystarcza oczywiście, by wspomnienia cechowała bezstronność historyka.

Pierwszy tom pamiętników noszący w oryginale niemieckim tytuł **„Sozialdemokratische Lehrjahre"** („Socjalno-demokratyczne lata nauki") spotkał się z bardzo gorącem przyjęciem w świecie socjalistycznym, zwłaszcza w Niemczech. Powszechnie wyrażano życzenie, by sędziwy przywódca robotniczy dokończył swej pracy i doprowadził swoje wspomnienia do lat ostatnich. — W chwili obecnej życzeniu temu stało się zadość. Przed kilku tygodniami wyszedł z druku drugi tom tych ze wszech miar interesujących i pouczających wspomnień.

Drugi tom nosi także nazwę „Socjalno-demokratyczne lata nauki", ale treść wspomnień Bernsteina z tych lat, jak również jego ówczesna działalność, wybiegają daleko poza ten skromny tytuł. Był Bernstein wówczas wprawdzie tylko młodym pracownikiem bankowym, ale był równocześnie redaktorem „Socjalnego demokraty", stanowiącego w latach przeciwkorobotniczych represyj Bismarka zakazaną, ale tem groźniejszą broń proletarjatu niemieckiego. Tutaj już niema mowy o latach nauki, — są to już lata **czynu i walki**.

Z prostotą, niemniej barwnie snuje Bernstein przed oczyma czytelnika swoją nić wspomnień o czasach, które miały decydujący wpływ na kształtowanie się Rzeszy Niemieckiej, a także na kształtowanie się masowego socjalistycznego ruchu robotniczego w Niemczech.

Po wojnie niemiecko-francuskiej, gdy do Rzeszy wpłynął złoty strumień odszkodowań wojennych rozpoczął się w Niemczech okres gwałtownego rozwoju przemysłowego — okres bogacenia się. **Ale bogacenie się to odbywało się kosztem klasy pracującej nie posiadającej jeszcze wówczas organizacyj zawodowych i nie posiadającej należnego wpływu na państwo.** Przy długim dniu roboczym i braku ochrony pracy los robotnika był w całem tego słowa znaczeniu opłakany. Rzecz prosta, że lata te stały się okresem przełomowym w dziedzinie uświadomienia społecznego mas ludowych.

Młoda jeszcze i nieliczna partja socjalno-demokratyczna zgodnie ze swem powołaniem, **stanęła na czele ruchu robotniczego.**

Równocześnie z pierwszemi starciami zorganizowanej klasy robotniczej z kapitałem, rozpoczęły się **prześladowania politycznej partji socjalistycznej.** Fala szykan i represyj wzrastała szybko, aby wreszcie w roku 1878 znaleźć swój pełny wyraz w głośnej **ustawie przeciwko socjalistom**, kładącej kres wszelkim legalnym usiłowaniom organizowania robotników.

Dwanaście lat żerowała haniebna ustawa na żywym organiźmie niemieckiej klasy robotniczej! Tych dwanaście lat wystarczyło, by zadać klasie robotniczej szereg ciosów, by dokonać nieskończoną ilość nieprawości, by wykopać bezdenną przepaść między uświadomionym społecznie proletarjatem a absolutystycznem państwem niemieckiem Bismarka. — **nie potrafiło jednak zgnębić ni złamać potężniejącej z rokiem każdym niemieckiej partji socjalistycznej.**

Wspomnienia weterana ruchu socjalistycznego z tych lat są niezmiernie pouczające. Zawierają ogromną ilość materjału historycznego, wyjaśniają niejeden do tej pory nie dość dokładnie znany szczegół, dają wierny obraz ludzi i czasu.

Niemniej sugestywnie opowiada Bernstein lata tułaczki w Szwajcarji, gdzie przez dłuższy czas redagował emigracyjną niemiecką gazetę socjalistyczną — „Socjalnego - Demokratę". Tutaj, na emigracji, dojrzewa młody wówczas agitator i organizator Bernstein, tutaj pod wpływem Kautskyego przeradza się w teoretyka socjalizmu.

W czasie owym była Szwajcaria miejscem pobytu wielu socjalistów i rewolucjonistów z wszystkich krajów; z licznemi z pośród nich zawiązuje tutaj Bernstein przyjaźń, z wszystkimi utrzymuje bliski kontakt. Na poczucie międzynarodowe znakomitego socjalisty niemieckiego, wywarł też okres szwajcarski wpływ decydujący.

Książka Bernsteina jest lekturą interesującą nietylko dla socjalistów niemieckich. Daje ona obraz **walki i pracy** potężnej klasy robotniczej wielkiego narodu na przestrzeni przeszło pół wieku.

Wiadomości polityczne

ZGON HISTORYCZNEJ OSOBISTOŚCI

W sobotę zmarł w Berlinie bawiący tam na urlopie ambasador niemiecki w Moskwie hr. Brockdorff-Rantzau w wieku 60 lat. Brockdorff odegrał w r. 1919 historyczną rolę. Jego, arystokratę i dyplomatę z czasów cesarstwa, pierwszy rząd republikański Eberta-Scheidemana mianował przewodniczącym delegacji niemieckiej do podpisania traktatu wersalskiego. Hr. Brockdorff pojechał i traktatu nie podpisał, uważając go za upokarzający dla swego kraju. Los zrządził, że następcą Brockdorffa został obecny kanclerz Herman Müller i on traktat wersalski w imieniu Niemiec podpisał.

Hr. Brockdorff-Rantzau był od 6 lat ambasadorem w Moskwie. Został nim jako kontynuator polityki zainaugurowanej przez Rathenaua w Rapallo. Postawił on sobie zadanie przywrócenia zerwanych wskutek wojnych dobrych stosunków i dokonał tego, mimo że sowiety niejednokrotnie dawały okazję do zerwania. Teraz, gdy za kulisami toczą się rokowania o zawarcie traktatu handlowego, Niemcom trudno będzie wyszukać odpowiedniego po zmarłym następcę.

ANGLJA WOBEC SPRAWY NADRENJI

Kanclerz Rzeszy Müller miał w Genewie półgodzinną rozmowę z lordem Cushendunem, której przedmiotem była sprawa przedterminowej ewakuacji Nadrenji. Lord Cushendun, jakgdyby dał do zrozumienia, że byłoby pożądanem wypracowanie przez rząd Rzeszy specjalnego memorandum w rzeczonej sprawie, a w międzyczasie byłaby prowadzona dalej konwersacja na ten temat pomiędzy zainteresowanemi państwami okupacyjnemi. Kanclerz Rzeszy następnie miał rozmawiać z ministrem Belgji Hymansem.

PRZESILENIE W BUŁGARJI

Dzienniki wiedeńskie donoszą ze Sofji: Król odrzucił memorjał posłów stronnictwa rządowego, w którym ci domagali się, by minister wojny Wołkow nie pozostawał nadal w rządzie. Król kazał powiedzieć obu posłom, że nie pozwoli na to, aby mu dyktowano decyzje. Sytuacja zaostrzyła się przez to, że król został wciągnięty w konflikt między stronnictwami. Król powierzył Ljapczewowi utworzenie nowego gabinetu, atoli Cankow i Burow wzbraniają się wstąpić do nowego rządu, jak długo pozostanie w nim Wołkow.

GROŹNA SYTUACJA W JUGOSŁAWJI

Według prasy budapeszteńskiej sytuacja w Jugosławji jest nader poważna. Na zebraniu wszystkich komendantów pułków wojskowych Chorwatów, Serbów i Słoweńców, zwołanem przez gen. gwardji królewskiej Piotra Ziwkowicza i szefa wojskowej organizacji „Biała ręka", na którem był obecny generał Hadicz, minister wojny, zastanawiano się nad tem, czyby przez wojskową interwencję nie można było złamać oporu Chorwatów. Przeważyły jednak zdania, że taka wojskowa interwencja jest niemożliwa, ponieważ agitacja chłopska Radicza zapuściła głębokie korzenie nawet wśród żołnierzy Serbów, którzy są w ogromnej ilości chłopami. Aczkolwiek Chorwaci odczuli mianowanie rządu Koroszeca, jako ciężki afront im uczyniony przez króla, to jednak autorytet króla nie został przez to naruszony. Ponieważ cała nadzieja narodu chorwackiego pokładana jest w królu, Serbowie będą więc zmuszeni zadośćuczynić trzem postulatom chorwatów w kierunku decentralizacji, a mianowicie: autonomji administracyjnej, autonomji oświatowej i autonomji skarbowej i gospodarczej.

TURCJA PODPISUJE PAKT KELLOGA

W odpowiedzi na zaproszenie do przystąpienia do paktu Kelloga Tewfik Ruździ bej wystosował notę w której stwierdza, że rząd turecki jest zdania, iż duch paktu Kelloga nie narusza w niczem traktatów o neutralności, które Turcja w swoim czasie podpisała. Rząd turecki przyjmuje wyjaśnienia, podane przez notę amerykańską z dnia 23 czerwca br., i jest gotów podpisać pakt **bez żadnych zastrzeżeń**. Ambasador turecki w Waszyngtonie został upełnomocniony do podpisania paktu.

Niechaj święta będzie pamięć bojowców PPS

„Róża" Stefana Żeromskiego w teatrze krakowskim

„Róża" Stefana Żeromskiego jest wykwitem smutnej epoki po przegranej rewolucji 1905-6 r. Carat triumfował i krwiożerczo sycił żądze zemsty, znęcając się nad pobitymi. Ochrana wyolbrzymiła swą sieć szpiclostwa i prowokacji, zapełniły się więzienia, w ich głuchych murach bohaterowie ruchu rewolucyjnego, bojownicy PPS. padali ofiarą okrutnej, nieludzkiej kaźni, na stokach cytadeli warszawskiej wyrastały szubienice, na których zawiśli Mirecki, Okrzeja, Baron i inni socjaliści polscy, a wszyscy oni w chwili, gdy im kat zarzucał stryczek na szyję, żegnali życie okrzykiem: „Niech żyje Polska niepodległa!" Był to straszliwy okres martyrologii PPS, jedynej wówczas partji, która, mimo krwawej hekatomby ofiar, nie zwijała sztandaru walki rewolucyjnej o niepodległość i, pokonana przez przemożną potęgę caratu w starciu z lat 1905-6, gotowała się do nowej rozprawy orężnej z najazdem.

Kto przeżył ową epokę, a miał wgląd w ówczesną robotę konspiracyjną PPS i znał osobiście jej działaczów, ten pamięta, ile fanatycznego ukochania idei, ile nadludzkiej wiary w jej przyszłe zwycięstwo, ile hartu i heroizmu tkwiło w tych ludziach, którzy po doznanej klęsce nie zwątpili o skuteczności walki rewolucyjnej proletarjatu polskiego i organizowali kadry do nowej walki czynnej.

Ale nie u wszystkich ludzi tamtej epoki wiara w masowy czyn zbrojny przetrwała niezachwianie. Świeża klęska ruchu rewolucyjnego i triumf przemocy odebrały wielu współczesnym wiarę w skuteczność ruchu masowego. Wszelako naturze ludzkiej najtrudniej bywa pogodzić się ze świadomością beznadziejnej klęski. Najgłębszy instynkt broni się przed taką tragiczną rezygnacją. Duch ludzki wbrew wszelkiej oczywistości szuka przecież jakiegoś wyjścia. A że patrzy na swą sprawę przez pryzmat swoich najgorętszych ukochań, najusilniejszych pragnień, przeto też wyjście takie z położenia bez wyjścia zazwyczaj znajduje w wyobraźni swojej. W historji walk narodowych i społecznych wszystkich czasów i ludów powtarza się to zjawisko: w epokach klęski i beznadziejności regularnie pojawia się mistyczna wiara w cud, jako jedyna jeszcze pozostająca możliwość podtrzymania w sobie wiary w zwycięstwo, niezbędnej do przetrwania okresu upadku sprawy.

Zależnie od ducha czasu różnym bywa w różnych epokach ten mistycyzm. Żeromski, zwątpiwszy o ruchu masowym, nie zastąpił w sobie utraconej wiary w czyn zbiorowy wiarą w cud, którego dokonają z nieba na pomoc zesłane anioły mściciele, lecz, jako syn epoki pozytywistycznej, zbudował sobie niemniej mistyczną wiarę w cud, którego dokona nauka: w wyobraźni swojej stworzył cudowny wynalazek, zapomocą którego jednostka zdoła z wielkiej odległości porazić i uśmiercić całą armję carską. A więc nie ruch mas, który został w r. 1905-6 pokonany, lecz jednostka wyzwoli Polskę, jednostka nie na czele walczących szeregów, lecz sama jedna zapomocą czarodziejskiego przyrządu fizyczno - chemicznego, wymyślonego wzorem Juljusza Verne; nie miljon zatem zbawi ojczyznę, lecz Konrad, który myśli za miljony i na siebie jednego wyłącznie weźmie trud i odpowiedzialność za cały naród.

Ku takiemu mistycyzmowi pchnęła Żeromskiego jeszcze jedna okoliczność, która zwątliła w nim wiarę w masę: rozłam, jaki się dokonał w PPS. Tak zwana lewica PPS ideowo odeszła od programu niepodległościowego i zbliżyła się do esdeków, od których przejęła hasło organicznego wcielenia Polski do Rosji i z którymi razem znalazła się po latach w partji komunistycznej. W okresie, o którym tu mowa, znaczna ilość robotników w zaborze rosyjskim poszła za lewicą i był moment, w którym pozory przemawiały za tem, że większość polskiej klasy robotniczej w Królestwie jest pod wpływem wspomnianej lewicy, a przy niepodległościowej frakcji rewolucyjnej PPS pozostaje zaledwie mała garść robotników, głównie członków organizacji bojowej. W tym właśnie momencie historycznym zrodziła się „Róża" Żeromskiego i dlatego to w niej musiał się znaleźć obraz prądu esdeckiego wśród robotników warszawskich, jako logiczne uzasadnienie załamania się wiary w masę i zwrotu ku mistycznej wierze w cud techniczny.

Gdy „Róża" wyszła z druku, została ona entuzjastycznie przyjęta w szeregach frakcji rewolucyjnej PPS, które uznały ten poemat za utwór programowej swojej ideologji, chociaż to było błędne mniemanie. Albowiem frakcja rewolucyjna organizowała właśnie nowy wysiłek zbiorowy i nie spuszczała się na żaden przyszły cud, gdy „Róża", wprost przeciwnie, tchnęła niewiarą w czyn zbiorowy i na jego miejsce podstawiała wiarę w jakiś przyszły cudowny wynalazek. Ale stosunek między literaturą a życiem rozwija się według swoistych, pozornie paradoksalnych praw. Kształtujący wpływ środowiska na literaturę przejawia się na przykładzie „Róży" jasno i bezspornie. Jednakże mówi się też dużo o wzajemnem oddziaływaniu kształtującem literatury na życie. Otóż ten pogląd doznaje na przykładzie „Róży" redukcji do właściwej miary. Tu mamy jedno z najbardziej typowych nieporozumień między literaturą a życiem. Z utworu literackiego bierze pokolenie, pozornie pod wpływem tego utworu się kształtujące, tylko to, co ideologji tego pokolenia odpowiada. Co się komu w duszy gra, co kto w swoich widzi snach, tylko to każdy wyczyta w danym utworze, a resztę podświadomie pominie, wyłączy, przejdzie ponad nią, jakby jej nie zauważył. Tak oto u towarzyszów z frakcji rewolucyjnej PPS obca i wręcz ich umysłowości przeciwna wiara w cud, nie we własne siły, głoszona w „Róży",ześlizgnęła się po powierzchni ich dusz, a w głąb serc zapadła im wyczytana przez nich w tym utworze apoteoza martyrologii ich własnej partji.

Ta apoteoza należała się od literatury polskiej ruchowi rewolucyjnemu PPS. Jak wszystkie poprzednie etapy stuwdudziestoletniej walki narodu polskiego o niepodległość opromieniła chwałą poezja i sztuka polska, jak męczeństwo filareckiej młodzieży wileńskiej otrzymało pomnik nieśmiertelny w trzeciej części „Dziadów", powstanie 1830 roku w „Reducie Ordona", powstanie 1863 r. w cyklach obrazów Grottgera, tak w „Róży" Żeromskiego pomnik literacki wzniosła poezja polska bohaterstwu bojowców polskiej partji socjalistycznej, ich męczeństwu w kazamatach więzień carskich, ich niezłomności aż do zgonu na szubienicy.

* * *

P. profesor Ignacy Chrzanowski zarzucił mi niegdyś (w „Ruchu Literackim" Nr. 5 z r. 1926), że „ad maiorem gloriam PPS" zrobiłem socjalistów z Mickiewicza i z Żeromskiego. Powiada tedy profesor historji literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, że oni socjalistami nie byli, a ja ich tendencyjnie do obozu socjalistycznego zarekwirowałem. Zbyt bliski byłem osobiście Żeromskiemu (jak i ludziom, których losy posłużyły mu za tematy do „Mogiły", „Ludzi bezdomnych", „Róży"), ażeby mogły mnie zmylić bezzasadne sprzeciwy człowieka postronnego choćby nim był uczony profesor. Ale grają teraz „Różę" w teatrze krakowskim: niech p. profesor Chrzanowski pójdzie do teatru na przedstawienie „Róży" i niechaj potem powie, że Żeromski nie był PPS-owcem.

Aby niesłusznie podniesiony przeciwko mnie zarzut podtrzymać, musiałby chyba p. prof. Chrzanowski postąpić podobnie, jak w polemice ze mną o Mickiewicza postąpił p. profesor Manfred Kridl, który nie zawahał się napisać, że ja nie wiem, co to jest socjalizm, a on, Kridl, lepiej to wie... P. Kridl nie uświadomił sobie komizmu tkwiącego w takiem postawieniu kwestji; toteż wątpię, ażeby znalazł naśladowcę w p. prof. Chrzanowskim... Wątpię również, ażeby p. prof. Chrzanowski zechciał naśladować swego poprzednika na katedrze uniwersyteckiej, nieboszczyka hr. Stanisława Tarnowskiego, który albo tak kompletnie nie rozumiał Żeromskiego, albo tak rozmyślnie nie chciał go rozumieć, że o „Ludziach bezdomnych" napisał: dlaczego bezdomni? wszak tosamo mogłoby się zdarzyć także i ludziom posiadającym realności...

Jestem zupełnie spokojny o sąd każdego nieuprzedzonego człowieka, który po powrocie z przedstawienia „Róży" zastanowi się nad pytaniem, czy Żeromski był PPS-owcem, czy też tylko ja z niego PPS-owca robię...

* * *

Żeromski określił „Różę" w podtytule jako „dramat niesceniczny", nigdy nie przyszło mu na myśl zabiegać o wystawienie jej w teatrze i za jego życia „Róża" nie była grana na żadnej scenie. Jest to w istocie dramat książkowy, nie nadający się do wystawienia scenicznego. Dopiero po śmierci Żeromskiego wystawiono „Różę" przed dwoma laty w teatrze im. Bogusławskiego w Warszawie. Tam miała ona duże powodzenie u publiczności robotniczej, bo wśród robotników warszawskich budziła „Róża" żywe, niewygasłe w ich pamięci wspomnienia ich własnej, niezbyt dawno minionej przeszłości. Wszak ileż to rodzin robotniczych w Warszawie ma albo miało ojca, stryja, czy wuja, który siedział w cytadeli i był tam bity i torturowany przez szpiclów. Więc Warszawa robotnicza z silnem wzruszeniem patrzyła na roztaczane przed jej oczyma obrazy jej własnej, minionej bepowrotnie, martyrologii i z radością chłonęła prorocze słowa Żeromskiego o tem, że carat upadnie, że nadejdzie niepodległość, że cytadela stanie się miejscem czci i chwały bohaterów, którzy tam byli męczeni przez podłych zbirów carskich, słowa, które już ciałem się stały.

Teraz wystawiono „Różę" w teatrze krakowskim na otwarcie nowego sezonu. Wśród publiczności premjerowej słychać było w antraktach sarkanie, że rzecz niesceniczna, że szubienice na scenie i realistyczna scena bicia i torturowania więźniów politycznych w cytadeli stanowią widok nad wyraz przykry i dla natur bardziej uczuciowych lub bardziej nerwowych wprost nie do zniesienia. To prawda. Ale mniejsza o to! — Ważniejsza rzecz: niech czwarta brygada napatrzy się bodaj w teatrze na to, co wycierpiał socjalista polski i jakie ponosił ofiary w pełnej bezgranicznego poświęcenia walce o niepodległość ojczyzny wtedy, kiedy burżuje, co dziś są wielkimi patrjotami, używali życia pod opieką carskiej policji! Niech młodzież patrzy na bohaterskie i męczeńskie dzieje PPS i niech się uczy ją szanować! Niech robotnik polski na widok tych wiernych obrazów niedawnej przeszłości poczuje się dumnym ze swojej partji, niech ze wzruszeniem i z czcią wspomni o swoich bohaterskich towarzyszach, przez których męczeństwo rodziła się dzisiejsza Niepodległa Rzeczpospolita Polska!

* * *

„Różę" czytaliśmy, ja i moi rówieśni, na świeżo, skoro tylko wyszła z druku, a znaliśmy dobrze środowisko w niej przedstawione. Przy czytaniu widzieliśmy wszystko oczyma duszy, jak żywe, a prawdopodobnie wyobraźnia nasza tworzyła nam obrazy dość wiernie odzwierciedlające rzeczywistość ówczesną. I wyznać trzeba, że obrazy te były inne, aniżeli ukazane nam obecnie w teatrze krakowskim. Teatr skomponował całość w jakiejś innej tonacji. Nie wiem, czy to na scenie koniecznie musi być mówione z takim patosem, który daleki jest od wiernej charakterystyki owych ludzi; przypuszczam, że można to było ująć inaczej, naturalniej. Nic podobnego nie istniało w dotychczasowej polskiej tradycji teatralnej. „Róża" wymagała swoistego stylu, ażeby można było poznać, iż ludzie w niej przedstawieni nie pochodzą ani z dramatów Słowackiego, ani z symbolicznych wizyj Wyspiańskiego.

Poza ogólnym tonem także i nie wszystkie postaci wypadły zrozumiale w realizacji scenicznej. Np. w czytaniu da się zrozumieć psychologja Krystyny; natomiast w teatrze trudno się było zorjentować, co właściwie tkwi w tej kobiecie.

Młody aktor p. Dąbrowski, który grał Czarowica, ma ładny głos i zdaje się być dobrym nabytkiem dla naszego teatru, jednakowoż rola Czarowica wymaga więcej męskości, więcej tężyzny i siły. Prowokator Anzelm, napiętnowany przez autora jako wcielenie ohydy, nie nosił w interpretacji p. Krasnowieckiego dość wyraźnie tego piętna. Natomiast młody adept sceniczny p. Kaczmarski, jako torturowany robotnik Oset, grał z dużą ekspresją, chociaż i jego rola postawiona była nieco za miękko. Spokojnie i bez szarży, ale też i bez grozy odegrał p. Leliwa rolę prowadzącego śledztwo urzędnika policji. Udatne sylwetki stworzyli pp. Burnatowicz, Kułakowski i Neubelt, oraz pp. Bednarska, Miodońska i Kostecka. Pięknie deklamował rolę Bożyszcza p. Surzyński, ale na jego postaci, trudnej do wystylizowania, uwydatniło się dobitnie to, co powiedziałem o ogólnem ujęciu reżyserskiem „Róży". Dobra była grupa szpiclów, słabsza grupa robotników, których zgromadzenie niepotrzebnie wyreżyserowane było nieco groteskowo.

Co do strony dekoracyjnej zaznaczyć należy, że zaprezentowane zostały świeżo sprawione efekty świetlne; horyzont bardzo ładny, chmury efektowne i błyskawice mniej udatne. Reflektory, rzucające z balkonu poprzez całą widownię snopy światła na scenę, wprowadzone wprawdzie w wielu teatrach, wydają się nieznośną innowacją. Dekoracje nowego malarza teatralnego p. Rożańskiego przeważnie były ładne, ale kubistyczna dekoracja pierwszej odsłony, mająca przedstawiać miejsce stracenia na stokach cytadeli, oprócz trzech szubienic niewiadomo co przedstawiała.

Emil Haecker.

Sprawa polsko-litewska na Radzie Ligi narodów

JESZCZE RAZ ROKOWANIA

Genewa, 10 września (PAT). Rada Ligi narodów na posiedzeniu sobotniem zajmowała się sprawą konfliktu polsko - litewskiego. Sprawozdawca Belaerts van Blokland przedstawił obecny stan rokowań polsko - litewskich i zaproponował **zalecenie obu stronom, by możliwie najszybciej wznowiły rokowania i doprowadziły je do końca.** Następnie van Blokland wnosił o wzięcie pod uwagę możliwości powierzenia **rzeczoznawcom zbadania powstających pomiędzy obu krajami trudności**, w razie, gdyby rokowania te nie miały doprowadzić do pożądanego celu.

Woldemaras i min. Zaleski przyjęli sprawozdanie i końcowe wnioski. Premjer litewski zaznaczył, iż miałby pewne zastrzeżenia, sądzi jednak, że powołanie rzeczoznawców w pewnych okolicznościach posiada praktyczne znaczenie.

Następnie zabrał głos **Briand**, który w ciepłych słowach wypowiedział się za osiągnięciem porozumienia między obiema zainteresowanemi stronami i oświadczył, iż należałoby głęboko ubolewać, gdyby Lidze narodów nie udało się usunąć konfliktu.

Po tych przemówieniach Rada Ligi **przyjęła jednomyślnie sprawozdanie**, postanawiając sprawę tę ponownie zamieścić na porządku dziennym rozpoczynającej się w poniedziałek nowej sesji Rady.

PO UCHWALE KONFERENCJA ZALESKI—WOLDEMARAS

Genewa, 10 września (PAT). Natychmiast po posiedzeniu Rady Ligi odbyło się **spotkanie między ministrem Zaleskim i Woldemarasem.** Minister Zaleski zaproponował premjerowi Woldemarasowi, by natychmiast wyznaczyć termin konferencji plenarnej polsko - litewskiej, Woldemaras, motywując konieczność wyjazdu, starał się **uchylić od odpowiedzi**, twierdząc, że zostawia w Genewie p. Sidzikaukasa, dla prowadzenia rokowań w tej sprawie. Minister Zaleski replikował, oświadczając, że **przyjmuje z góry każdą datę**, jaką Waldemaras zaproponuje. Wobec tego Woldemaras, nie mogąc się uchylić od odpowiedzi, zaproponował **datę 3 listopada i jako miejsce rokowań Królewiec.** Minister Zaleski na to się **zgodził.**

W kuluarach Ligi wysunięcie przez Woldemarasa terminu 3 listopada, a więc dopiero za 2 miesiące, komentowane jest jako **wyraźny dowód chęci dalszego przewlekania rokowań.**

JESZCZE JEDNA SKARGA LITEWSKA

Następnie rozpatrywano **skargę Litwy** do Rady Ligi, że Polska naruszyła prawa ochrony mniejszości zamykając 48 litewskich szkół na Wileńszczyźnie. Odpowiedź polska oświadcza, że **ani jedna państwowa szkoła litewska nie została zamknięta**, lecz tylko kilka szkół prywatnych, które nie odpowiadały ustawowym warunkom prowadzenia szkół. Ponieważ chodzi tu o dwa przeciwstawne sobie twierdzenia, referent Wang King Ky (Chińczyk) zaproponował, aby przyjąć te sprzeczne oświadczenia. Mimo protestu Woldemarasa Rada uchwaliła wniosek w tym sensie, poczem przewodniczący Prokope **zamknął sesję Rady Ligi.** Nowa sesja rozpocznie się po nowych wyborach od poniedziałku przyszłego tygodnia.

ZATARGI POLSKO - NIEMIECKIE NA G. ŚLĄSKU

Genewa, 10 września (PAT). Rada Ligi narodów na sobotniem popołudniowem posiedzeniu wysłuchała sprawozdania przedstawiciela Kolumbji w sprawie skargi niemieckiego „Volksbundu" z polskiego Górnego Śląska, co do istoty bezpieczeństwa publicznego na Górnym Śląsku w odniesieniu do mniejszości narodowej niemieckiej. Sprawozdawca przytoczył wyjaśnienia rządu polskiego, wykazujące, że administracja polska wszelkiemi sposobami stara się zapobiec zakłóceniu spokoju i ukarała winnych drobnych wykroczeń przeciwko Niemcom. Wkońcu sprawozdawca proponuje **uznanie wyjaśnień za wystarczające.**

Przedstawiciel niemiecki von Schubert w krótkiem przemówieniu zaznaczył, że nie pragnie wnikać w szczegóły tych drobnych spraw, by nie przeszkadzać osiągnięciu głównego celu, tj. **uspokojenia na Górnym Śląsku.**

Minister **Zaleski** przyłączył się do słów Schuberta zaznaczając, że odgrzebywanie starych spraw nie może być dodatnie przy ustalaniu dobrych stosunków wśród ludności na Górnym Śląsku.

Raport został przyjęty jednomyślnie.

Następnie Rada Ligi wysłuchała sprawozdanie o proponowanej nowej procedurze co do skargi mniejszości, opierającej się na art. 149 i 157 konwencji górnośląskiej. Raport ten **przyjęty** bez dyskusji ustala nowy sposób postępowania. Dotychczasowy system wprowadzenia skarg bezpośrednio pod obrady Ligi został **zniesiony.** Skargi takie będą najpierw oddawane do rozpatrzenia zainteresowanym w sporze, którzy w ciągu 2 miesięcy będą dawać wyjaśnienia. Termin ten może być przedłużony o miesiąc.

OPINJA PRASY ANGIELSKIEJ

Londyn, 10 września (PAT). „Daily Telegraph", omawiając spór polsko - litewski, pisze: Co innego jest uważać Litwę za dotkniętą zajęciem Wilna przez Polskę, a zupełnie co innego uznać, że dla rządu litewskiego mądrzejsza droga byłoby pogodzenie się z faktem dokonanym, niż przecinanie wszelkich stosunków z Polską. Należy zapytać, pisze dziennik, czego Litwa może się spodziewać po podobnej akcji, która nie może doprowadzić do porozumienia z Polską i zakończenia blokady. Po zawarciu traktatu o charakterze czysto-gospodarczym Litwa może w dalszym ciągu podtrzymywać swe pretensje do Wilna. Jeżeli Woldemaras po rozmowie z Briandem w dniu 8 bm. zrozumiał wreszcie, że ciągłe naigrawanie się z dobrych chęci Rady Ligi może tylko **zaszkodzić Litwie**, to decyzja genewska może tylko być nazwana **pomyślną.**

Zgon Kazimierza Kamińskiego

W dniu 9 września o godzinie 5 rano zmarł w Warszawie po długiej i ciężkiej chorobie jeden z największych aktorów polskich, Kazimierz Kamiński.

Historja rozwoju jego niepospolitego talentu i jego sławy związana jest z teatrem krakowskim. Albowiem, jakkolwiek rodem z Warszawy, na krakowskiej scenie za dyrekcji Pawlikowskiego zajaśniał Kamiński i zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko w polskiej sztuce aktorskiej.

Sztuka Kamińskiego, którego publiczność krakowska w żywej ma pamięci, odznaczała się zadziwiającą metodą pracy. Postaci sceniczne stwarzał Kamiński zapomocą dokładnego przemyślenia charakteru i drobiazgowego, na systematycznej obserwacji opartego, wycyzelowania wszystkich szczegółów. Jego kreacje, wielkie czy epizodowe, były to niezrównane arcydzieła. — Dyndalski w „Zemście" Fredry, Fujarkiewicz w „Domu otwartym" Bałuckiego, Jusow w „Intratnej posadzie" Ostrowskiego, Lenox w „Urzędowej żonie" Savage'a, pułkownik żandarmerji Korniłow w „Tamtym" Zapolskiej, rejent Bajdalski w „Panu Damazym" Blizińskiego, sędzia śledczy w „Czerwonej todze" Brieux, podupadły arystokrata wiedeński w „Bogatym wujaszku" Karlweissa — był to szereg mistrzowsko zagranych figur, których nie zapomni przez całe życie, kto w nich bodaj raz widział Kamińskiego. Żaden, nawet najdrobniejszy szczegół pozy, gestu, charakteryzacji i ubioru nie był zbędny ani przypadkowy, wszystko u niego było celowe, potrzebne do charakterystyki danej postaci. A wszystkie te szczegóły zlewały się razem w konsekwentną, jednolitą figurę.

Tylko głosu nie miał Kamiński dźwięcznego ani silnego. Toteż nadaremnie kusił się o odtworzenie takich postaci, jak Szajlok w „Kupcu weneckim" lub Mefistofeles w „Fauście", a jego Stańczyk w „Weselu" działał tylko wzrokowo, ale był też to Stańczyk taki, jakgdyby żywcem zstąpił na scenę z obrazu Matejki.

Z Kazimierzem Kamińskim ubył scenie polskiej aktor najwyższej miary. E. H.

* * *

Śp. Kazimierz Kamiński urodził się w Warszawie w 1865 roku; wstąpił na scenę poraz pierwszy w roku 1884 w Warszawie na scenie teatrzyku Eldorado za dyrekcji Anastazego Trapszy. Zaczyna słynąć, jako wybitny talent dramatyczny, poczynając od roku 1890, kiedy to grywa w teatrze polskim w Petersburgu. Przenosi się następnie do Krakowa, gdzie za dyrekcji Pawlikowskiego bierze udział w inauguracyjnem przedstawieniu w nowym teatrze im. J. Słowackiego, tworząc prawdziwe arcydzieło gry aktorskiej w postaci Dyndalskiego w „Zemście" Fredry. Pozostaje również na scenie krakowskiej za dyrekcji Kotarbińskiego, wciąż zajmując jedno z najwybitniejszych stanowisk w ówczesnym teatrze polskim. W roku 1901 przenosi się na scenę lwowską.

Od 1905 roku obejmuje kierownicze stanowisko głównego reżysera w byłych teatrach rządowych w Warszawie (dzisiejsze teatry miejskie), sam gry wając niewiele, zato tworząc niezapomniane kreacje aktorskie, pod względem prawdy wyrazu, jak i mistrzowstwa formalnego. Od roku 1907 opuszcza kierownictwo i rozstaje się ze stałą pracą na scenie i występuje jedynie gościnnie, a każdy jego występ jest prawdziwą ucztą artystyczną, postać zaś każda, przezeń stworzona — dziełem sztuki.

W sezonie 1925—26 był dyrektorem Teatru Narodowego.

Katastrofa górnicza pod Katowicami

Pięciu górników zasypanych zwałami węgla. — Trzy śmiertelne ofiary

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Katowice, 9 września.

W sobotę 8 bm. **na kopalni „Kleofas" w Załężu pod Katowicami, wydarzyła się straszna katastrofa górnicza.** Zwały węgla obsunęły się, **zasypując pięciu górników**, zajętych na miejscu katastrofy.

Na skutek akcji ratowniczej zdołano wydobyć dwóch z pośród zasypanych górników, a mianowicie: **Józefa Łoskota** z Hałdy Załęskiej i **Franciszka Jareczka** z Załęża. Obaj odnieśli **ciężkie rany.** Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono rannych do szpitala w Katowicach.

O rozmiarach katastrofy i masie złomów węglowych, które przysypały pracujących górników, daje pojęcie fakt, że mimo akcji ratowniczej, trwającej **przez noc z soboty na niedzielę i przez całą niedzielę**, zdołano wydobyć jedynie zwłoki dwóch **dalszych górników**, a mianowicie: **Wincentego Cmoka i Edmunda Barczyńskiego**, obu z Załęża. Za piątym z zasypanych, **Franciszkiem Fleischerem** z Bogucic, prowadzone są dalsze poszukiwania. Nie ma prawie zupełnie nadziei, by Fleischer mógł się w węglowym grobie utrzymać do tej pory przy życiu.

Przyczyna katastrofy do chwili obecnej nie została ustalona.

Katastrofa na zawodach automobilowych

22 zabitych

Niedzielne zawody samochodowe o mistrzostwo Europy na autodromie w Monzy (Włochy północne) zakończyły się straszną katastrofą. Do zawodów zapisało się trzydzieści samochodów. Po kilku wycofaniach się i wyeliminowaniu ostatecznie wystartowały 22 wozy. W kilka chwil po wystartowaniu automobil jednego ze współzawodników, Masseratiego, dokonał gwałtownego skrętu i **wpadł w tłum widzów.** Wywiązała się straszliwa panika, rozległy się rozdzierające krzyki ofiar miażdżonych kołami maszyny. Zawody niezwłocznie przerwano. **Zabitych zostało 19 osób**, 26 ciężko rannych. Sam kierowca Masseratti zginął na miejscu.

Ta tragedja jest szczególnie bolesna wskutek tego, że zawody te były poraz pierwszy w tej dziedzinie zawodami czysto sportowemi, a nie — jak dotychczas — konkursami przemysłowemi poszczególnych firm automobilowych. — Ostatnio przedsiębiorstwa przemysłowe ogłosiły swe całkowite „desinteressement" wobec zawodów samochodowych o mistrzostwo Europy. — Mimo to sfery sportowe, pod kierownictwem dyrektora instytucji mistrzstwa, p. Castagnetto, postanowiły wielki bieg doprowadzić do skutku, nadając mu stytucji ministerstwa, p. Castagnetto, postanowiły zapasów. Sprawca i zarazem ofiara tragedji, kierowca Masseratti, jechał z szybkością 200 klm. na godzinę na automobilu marki „Talbot".

Paryż, 10 września (PAT). Wedle „Petit Parisien" liczba zabitych w czasie wczorajszych wyścigów samochodowych w Monza wynosi **23**, rannych **31**, w tem 7 ciężko. Pogrzeb ofiar katastrofy odbędzie się jutro.

Jak mówiliśmy, tak się stało

Omawiając przed kilku dniami wydany przez rząd **zakaz przywozu pszenicy**, wyraziliśmy zdziwienie, że rozporządzenie to („Dziennik Ustaw" Nr. 69 z dnia 12 lipca) nie zawiera zwykłego w takich rozporządzeniach wyjątku, mianowicie, że minister przemysłu i handlu ma mimo generalnego zakazu prawo dopuścić do przywozu pewnej ilości pszenicy. Wyraziliśmy też wówczas pogląd, — że brak tego wyjątku nie wstrzyma jednak w zupełności przywozu choćby na innej drodze.

Tak też się stało. Oto młyny lwowskie jeszcze przed wydaniem zakazu zakupiły na Węgrzech pewne ilości pszenicy. Wobec zakazu przywozu groziły im straty, to też zwróciły się do rządu, — aby wydał im pozwolenie na przywóz zakontraktowanych ilości. **I rząd zgodził się!** Na jakiej podstawie prawnej to się stało, nie wiemy. Słychać wprawdzie, że stało się to na podstawie „ogólnych rozporządzeń celnych", sądzimy jednak, że **ogólny** zakaz znosi uprawnienia **wyjątkowe**, tak byłoby istotnie, gdyby nie „zabiegi młynarzy".

Pozwolenie rządu obejmuje tę pszenicę, co do której zostanie udowodnione, że została do 13 lipca załadowana, co łatwo można zrobić przy pomocy odpowiedniej manipulacji listami przewozowemi. Rząd poszedł jednak jeszcze dalej: pozwolił na przywóz pszenicy zakontraktowanej za pośrednictwem banków węgierskich przed ogłoszeniem zakazu przywozu, zapomocą zgody na przedłużenie ważności nie wyzyskanych poprzednio pozwoleń przywozu.

Młynarze korzystają też szeroko z tego „liberalizmu" rządu. Jak się dowiadujemy z pism mających z temi sferami styczność, — w ostatnich dniach wielka ilość młynów zgłosiła podania o zwolnienie do przywozu pszenicy węgierskiej na zasadzie uprzednio zawartych kontraktów, jednak że sprawy te mają być rozstrzygnięte merytorycznie dopiero po zdecydowaniu zniesienia czy przedłużenia zakazu przywozu pszenicy, co nastąpi prawdopodobnie w drugiej połowie b. miesiąca.

Niema obawy — pszenica węgierska przyjdzie. Znajdzie się dla niej wyjątkowa furtka.

Z dnia

CZEGO „KURJEREK" NIE WIE

W niedzielnym numerze zamieścił „Kurjerek" artykuł pod tytułem „Straszna wizja wojny przyszłości" z podtytułem „Jak sobie generał pruski wyobraża wojnę w r. 1930". W artykule tym podaje „Kurjerek" opis wojny wedle pojęcia generała Schoenaicha, opis przejmujący zgrozą, straszne działanie gazów, zatruwanie studni i wodociągów, zarazę, bombardowanie miast itd., kończąc zwrotem: „Tyle ów generał pruski."

W redakcji „Kurjerka" zdaje się nie wiedzą, kto jest ów generał Schoenaich i dlatego traktują go jako „generała pruskiego", a zatem człowieka krwiożerczego, pragnącego wojny itp. Generał Schoenaich jest znanym demokratą i pacyfistą, dlatego właśnie został z Reichswehry usunięty, a przez jej oficerów zbojkotowany. Ogłosił on szereg broszur i artykułów dziennikarskich, w których przedstawia wojnę przyszłości w tak ponurych barwach, żeby wszystkim odeszła ochota wszczynać ją. Gen. Schoenaich jako generał i człowiek jest niezwykłą postacią i dlatego właśnie przez nacjonalistów jest znienawidzony. Powyższy opis wojny w r. 1930 jest najlepszą propagandą antywojenną i dlatego właśnie prasa nacjonalistyczna urządziła na Schoenaicha nagonkę w tej formie, że podburzona przez nią młodzież uniemożliwiła mu — ostatnio w Gracu — wygłoszenie odczytu na temat pacyfizmu.

Nie można wszystkich generałów pruskich traktować jedną miarą. Jest między nimi, niewielu wprawdzie, kilku o nowoczesnych zapatrywaniach, ludzi pracujących szczerze i ofiarnie dla pokoju.

Faszystowska sprawiedliwość

Przed nadzwyczajnym trybunałem obrony państwa w Rzymie zakończył się w sobotę proces członków rodziny Zamboniego, który 31 października 1926 roku dokonał w Bolonji nieudałego zamachu rewolwerowego na Mussoliniego.

Zamboni został bezpośrednio po zamachu zlynczowany przez tłum, teraz zaś odpowiadał przed sądem **ojciec Zamboniego, jego brat i ciotka.**

Ojciec Zamboniego i ciotka Virginja Tambaroni zostali uznani winnymi przygotowania zamachu w łączności z zagranicznemi placówkami komunistycznemi i **skazani po 30 lat więzienia.** Brat Zamboniego został uniewinniony.

Rozprawie przewodniczył generał Cristini.

Przegląd społeczny

—o—

PRZEDŁUŻENIE POMOCY DORAŹNEJ DLA BEZROBOTNYCH

Zgodnie z zarządzeniem ministra pracy i opieki społecznej, wydanem w porozumieniu z min. skarbu i min. spraw wewnętrznych w sprawie państwowej pomocy doraźnej w m. **wrześniu** dla bezrobotnych, którzy wyczerpali zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia, prowadzona jest powyższa akcja **w tychsamych miejscowościach i rozmiarach oraz na tychsamych warunkach**, jak w sierpniu br. z następującemi jednak zmianami: 1) miasta Kalisz, Lublin, Białystok i **Bielsk** (woj. śląskiego) **wyłączone** są zupełnie od pomocy doraźnej z dniem 1 września, 2) w miastach, Warszawie, Radomiu i Częstochowie nie korzystają z akcji pomocy doraźnej ci bezrobotni, którzy po 31 sierpnia wyczerpali przysługujące im z funduszu bezrobocia zasiłki i 3) w Wilnie pomoc doraźna prowadzona jest jedynie dla tych obarczonych rodziną, składającą się z ponad 3 osób bezrobotnych, którzy korzystali z pomocy doraźnej mniej niż przez 52 tygodnie.

Biurokratyzm bez serca

Przed kilku dniami miała miejsce katastrofa kolejowa pod stacją Gorzkowice na linji Piotrków—Częstochowa. W katastrofie tej zginął hamulcowy jednego z pociągów, które padły ofiarą katastrofy: Grzymała. Zdawałoby się, że prosta ludzkość nakazałaby zrobić nieszczęśliwemu, który padł ofiarą swych obowiązków służbowych, pogrzeb kosztem skarbu kolejowego. Tak myślelibyśmy ludzie zwykli, ale do nich widocznie nie należą, biurokraci bez względu na dykasterje, w jakiej pracują. Oto między dyrekcjami w Warszawie i Katowicach powstał spór, która z nich ma zapłacić koszta pogrzebu, względnie narazie koszta trumny.

Dyrekcja katowicka kładła ten obowiązek na warszawską, bo na jej terenie Grzymała zginął: dyrekcja warszawska twierdziła, że pochować Grzymałę ma dyrekcja katowicka, bo z jej okręgu nieszczęśliwy pochodził. Papierki szły w tę i tamtą stronę, a tymczasem trup leżał obok toru kolejowego. Trwało to przez kilka dni, aż ludność miejscowa zajęła się tą sprawą i urządziła składkę na kupienie trumny.

Czy potrzeba komentarzy do tego skandalu?

Ze sportu

—o—

RKS „LEGJA—KS „BOCHNIA" 3:0. Zasłużone zwycięstwo Legji, która pomimo bezwzględnej przewagi, nie wyzyskała szeregu doskonałych pozycyj podbramkowych, zwłaszcza Szulcowi towarzyszył niezwykły pech. Bramki dla zwycięzców strzelili Borek, Grabka i Szulc. Naogół Legja grała słabo. Najlepszym na boisku był Rospond jako obrońca. Legja ukończyła w swojej grupie wszystkie rozgrywki, zdobywając największą ilość punktów. Tuż za nią kroczą Czarni, którzy muszą wygrać wszystkie jeszcze spotkania, poczem nastąpi trzecia rozgrywka z Legją o pierwsze miejsce.

WISŁA—CRACOVIA 5:1 (3:0). Czy Wisła słusznie wygrała w takim stosunku? Naszem zdaniem w takim samym stosunku mogła również wygrać Cracovia, gdyby poszczególni jej gracze opanować umieli swe nerwy, tymczasem skutkiem całkowitego załamania się kondycji psychicznej, drużyna biało-czerwonych przegrała sromotnie. Przez pierwsze 20 minut Cracovia ogarnięta furją zawładnęła całkowicie grą. Wisły jakby na boisku nie było, gra toczyła się na polu karnem czerwonych, ale zamiast w bramkę napastnicy Cracovii strzelali w aut, a w najlepszym wypadku na korner. Zdawało się, że Wisła opuści boisko z wysoką przegraną, ale widocznie szczęście miało jej sprzyjać, skoro mimo szalonej przewagi Cracovii, udaje się Czulakowi z nagłego wypadu wykorzystać kardynalny błąd Szumca i strzelić pierwszą bramkę. Cracovia dalej gwałtownie naciera, nie potrafi jednak uzyskać żadnego punktu, a do tej pory stosunek bramek winien opiewać przynajmniej 3:1 dla biało-czerwonych, gdy atoli ironja losu pozwala Wiśle znowu niespodziewanie strzelić przez Balcera drugą bramkę. — I na tem kończy się panowanie Cracovii, — a rozpoczyna zupełne władztwo Wisły, która gra już spokojnie i pewna siebie i zwycięstwa. Następuje załamanie linij i zupełne rozluźnienie w jedenastce Cracovii, gracze rezygnują z gry, a taki Kubiński, stary rutynowany gracz, macha ręką na znak zniechęcenia i nie raczy pobiec ku piłce. Kałuża od pierwszej chwili, jakby nieprzytomny, nie potrafi spokojnie i celowo prowadzić ataku, a brak sternika musi spowodować katastrofalne skutki... Wtem sędzia dyktuje rzut karny przeciwko Wiśle, zdaje się, że przez uzyskanie przynajmniej jednej bramki Cracovia się ocknie i odzyska zaufanie we własne siły, gdy tymczasem przywołany przez vox populi Gintel strzela na aut. To przypieczętowało już nietylko klęskę, ale katastrofę. Po pauzie Wisła coraz bardziej naciera, zdobywając czwartą bramkę i tylko podczas braku Adamka szczególnie Makowskiego, biało-czerwoni wykańczają swoje ataki przenoszeniem piłki ponad poprzeczką. Wprawdzie Kałuża uzyskuje honorowego goala, zrównoważonego jednak piątą bramką, zdobytą z rzutu karnego, niezbyt słusznie podyktowanego. — A teraz ocena: przedewszystkiem należy jedno podkreślić, Cracovia wystąpiła bez trzech graczy, z tego dwaj nie mogli grać skutkiem dziwnie zbiegającej się z dniem rozgrywki z Wisłą dyskwalifikacji, a trzeci Doniec skutkiem choroby, następnie Cracovia popełniła zasadniczy błąd, ustawiając Gintla na stanowisko obrońcy, osłabiając przez to zarówno linję napadu jak i obrony, bo Gintel przestał już dawno być obrońcą. Należało w obronie zostawić rezerwowego gracza, a nie ruszać ataku, tembardziej, że właśnie z powodu „nieprzytomności" Kałuży, Gintel oddałby w pierwszym kwadransie gry pewne usługi. Wreszcie opanowanie nerwów pozwoliło Wiśle rozwinąć systematyczną, celową i niezmiernie ambitną grę, której zawdzięcza tak nieprawdopodobnie wysoką wygraną. Sędziował na ogół sprawnie p. Marczewski. Widzów ponad 10.000. Rozczarowanie zwolenników Cracovii wielkie. Radość sympatyków Wisły entuzjastyczna. Dochód bajeczny. To się nazywa szczęście!

KROWODRZA—CRACOVIA Ib 2:1. OLSZA—TARNOVIA 4:1. SPARTA—WISŁA Ib 2:1. GARBARNIA—KORONA 4:1. CZARNI—PATRIA 4:2. NADWIŚLAN—DĄBIE 4:0. JUTRZENKA—WAWEL 0:1.

TRZECI ETAP BIEGU KOLARSKIEGO DOOKOŁA POLSKI na przestrzeni Lwów—Rzeszów zakończył się następująco: 1) Więcek (Bydgoszcz), 2) Michalak (Legja warszawska), 3) Stefański (Warszawa), 4) Wiśnicki (Warszawa), 5) Piotrowski (Warszawa), 6) **Jan Żak** (RKS Legja Kraków), 7) Duszyński, 8) Duda, 9) Olecki, 10) Kłosowicz. Żak znowu przyszedł w b. dobrej formie.

AUSTRJA—POLSKA 54:52. Lekko-atletyczny mecz kobiecy zakończył się nieznacznem zwycięstwem Austrji, co jednak stosunkowo poczytać należy za dobry dla Polski wynik.

CZWARTY ETAP BIEGU KOLARSKIEGO DOOKOŁA POLSKI. Wczoraj o godzinie 2 popołudniu na rogatce Wielickiej nastąpił finisz czwartego etapu Rzeszów—Kraków. Liczna publiczność wraz z reprezentantami władz sportowych witała przy dźwiękach orkiestry wojskowej przybyłych zawodników. Zmęczenie spowodowane skwarem i skaleczenia malowały się na twarzach kolarzy. Pierwszy przybył Więcek (Bydgoszcz) w czasie 5 godzin 47 min. 30 sek. 2) Kalinowski (W. T. C.), 3) Gronczewski (WTC), 4) Zieliński (TKC Trzebinia). Żak z RKS Legja, który ustawicznie prowadził w czołowej trójce, skutkiem dwu defektów, z tego jeden miał niedaleko od mety, musiał się zadowolnić 18-tem miejscem, jednak forma, w której przybył, świadczyła o jego wytrwałości i klasie. Żakowi zgotowali licznie zebrani członkowie Legji gorącą owację, wręczając mu bukiet czerwonego kwiecia. Zauważyć należy, że niektórzy zawodnicy uskarżają się na brak opieki w czasie drogi, szczególnie na brak pożywienia. Komitet winien rzecz zbadać i wydać odpowiednie zarządzenia.

KRONIKA

—o—

Kraków, 11 września.

WSPANIAŁA POGODA panuje w dalszym ciągu. Termometr wskazywał wczoraj w południe 35 stopni C. Na plaży i na Wiśle ruch. Mieszkańcy Krakowa używają kąpieli. Wiele osób odwiedza Las Wolski, gdzie zdążają autobusami tramwajowemi. Lato w całej pełni u progu zbliżającej się jesieni.

POWRÓT Z URLOPU PREZYDENTA ROLLEGO. Prezydent m. Krakowa inż. Rolle powrócił już z urlopu i z dniem wczorajszym objął urzędowanie.

DZIENNIKARZE NIEMIECCY W KRAKOWIE. Wczoraj nad ranem przybyli do Krakowa dziennikarze centrowi z Niemiec w liczbie 12 osób. Dziennikarze zwiedzili wczoraj zabytki Krakowa. Dziś po zwiedzeniu miasta udadzą się popołudniu na Bielany, poczem odjadą wieczornym pociągiem do Warszawy.

WICEPREZYDENT M. ŁODZI ORAZ RADNI ŁÓDZCY W KRAKOWIE. Dziś przybywa do Krakowa wiceprezydent miasta Łodzi tow. Rapalski z kilku radnymi miasta. Goście łódzcy zwiedzą zabytki Krakowa, oraz zakłady użyteczności publicznej, a szczególnie rzeźnię miejską.

ZAMKNIĘCIE GIEŁDY KSIĄŻEK. Jak już donosiliśmy, od rozpoczęcia roku szkolnego, młodzież urządziła sobie, jak co roku na jezdni ul. Szpitalnej giełdę książek, sprzedając i kupując tam podręczniki szkolne. Obecnie kuratorjum okr. szkolnego krakowskiego, zabroniło pod rygorem surowych kar, gromadzenia się młodzieży na ul. Szpitalnej i sprzedawania książek. Kuratorjum polecilo zakładom szkół średnich, aby założyły w poszczególnych szkołach antykwarjaty, w których młodzież będzie mogła kupować i pożyczać książki. W niektórych szkołach średnich już w b. roku szkolnym urządzono takie antykwarjaty, które młodzież zaopatrzyły w potrzebne na rok bieżący książki.

WIELKI POŻAR NA UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO. W niedzielę około godz. 5 pop. zaalarmowano straż pożarną na ul. Kazimierza Wielkiego Nr. 100, gdzie w stodole Kazimierza Buczaka wybuchł ogień. Od płonącej stodoły ogień przeniósł się na sąsiednią szopę, należącą do Korty Andrzeja. Przybyła straż pożarna w sile dwóch plutonów, przystąpiła do akcji ratowniczej, przeciągając węże gumowe, długości 500 metrów, celem doprowadzenia wody do miejsca pożaru. Stodołę i szopę, w których znajdowały się zboże i narzędzia rolnicze, nie zdołano uratować. Ogień zniszczył je doszczętnie. Akcja ratownicza ograniczyła się do zabezpieczenia sąsiednich budynków. Ogień zlokalizowano po dwóch godzinach. Strata wynosi 20.000 zł. Spaliły się narzędzia rolnicze, zboża oraz okna inspektów ogrodowych, położonych koło stodoły. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek porzucenia niedopałka papierosa przez śpiącego w stodole parobka.

Na miejsce pożaru przybyły tłumy publiczności. Nad Błoniami unosiły się kłęby dymu.

WYGAŚNIĘCIE WŚCIEKLIZNY. W dniu 22-go sierpnia br. została urzędownie stwierdzona wścieklizna u psa w Dzielnicy X-ej w Krakowie. Zarazę tę uznano z dniem 31 sierpnia za wygasłą.

UPARTE ŚPIOCHY. Niema tygodnia, żeby ktoś nie zgłosił do policji o okradzeniu go przez jakiś indywidua podczas snu na plantach. Wczoraj znowu zgłosił w policji Józef Łojewski, że w czasie drzemki na plantach został okradziony. Skradziono mu 50 zł.

ZNOWU STRZAŁY NA ULICY. Na ul. Cystersów został postrzelony przez nieznanego osobnika Jakób Czerownienko. — Ofiarę tajemniczego strzału opatrzyło pogotowie ratunkowe. Zaznaczyć należy, że jest to już drugi wypadek w ostatnich dniach postrzelenia na ulicy.

SPADŁ Z WOZU CIĘŻAROWEGO wskutek własnej nieostrożności Paweł Kaperkiewicz, woźnica i dotkliwie zranił sobie głowę. Ofiarę wypadku zaopatrzył lekarz pogotowia ratunkowego, poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

W POGONI ZA WŁAMYWACZAMI. Posterunkowy policji, patrolujący w ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu, napotkał w nocy trzech osobników, — którzy na jego widok poczęli uciekać. Policjant rzucił się za uciekającymi w pogoń, przyczem jednego z nich, a mianowicie Florjana Bruzdę przytrzymał. Reszta zbiegła. Jak się okazało, Bruzda jest nałogowym włamywaczem, a krytycznej nocy wybierał się ze swymi przyjaciółmi na splądrowanie kiosku tytoniowego. Osadzono Bruzdę w więzieniu sądowem, a za jego kolegami wdrożono poszukiwania.

RZUCIŁ SIĘ POD AUTO Ignacy Kotowicz, b. nauczyciel (lat 46), umysłowo chory. Odniósł on szereg ran na całem ciele. Lekarz pogotowia opatrzył rannego i oddał go opiece domowej.

OFIARA SPRZECZKI. Wczoraj wezwano lekarza pogotowia ratunkowego do domu pod l. 45 przy ul. Krakowskiej, gdzie podczas sprzeczki została dotkliwie pobita przez znajomych 26-letnia Marja Chorabik, krawcowa. Lekarz pogotowia stwierdził u nieszczęśliwej liczne rany na całem ciele. Po opatrzeniu przewieziono nieszczęśliwą do szpitala.

ŚMIERĆ WSKUTEK ZATRUCIA SPIRYTUSEM DENATUROWANYM. Na chodniku ul. Koletek zasłabła nagle kobieta nieznanego nazwiska. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć, wskutek zatrucia spirytusem denaturowanym. Ciało zmarłej przewieziono trupiarką do Zakładu medycyny sądowej.

ZNOWU ATAK SZAŁU. Na ul. Kalwaryjskiej 32, Jan Wojtowicz, w stanie podchmielonym, dostał ataku szału, w przystępie którego zadał sobie szereg ran ciętych brzytwą. Wojtowicz zagrażał bezpieczeństwu przechodniów, usiłowano go więc ubezwładnić. Nieszczęśliwy szaleniec zaczął się bronić tak, iż dopiero czterech ludzi zdołało go uspokoić i oddać w ręce pogotowia ratunkowego.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI SAMOCHODU. W niedzielę popołudniu wezwano pogotowie ratunkowe do Prokocimia, gdzie na drodze za rogatką zdarzył się tragiczny wypadek samochodowy. Mianowicie samochód osobowy nie stwierdzonego dotąd numeru, wpadł na 45-letniego Walentego Dąbka, stelmacha, z takim impetem, że odrzucił go o kilkanaście metrów, raniąc Dąbka śmiertelnie. Dąbek w kilka minut po wypadku zmarł. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził załamanie skroni prawej tak głęboko, że mózg wyszedł na zewnątrz. Zwłoki po oględzinach przez komisję sądowo-lekarską, przewieziono trupiarką do zakładu medycyny sądowej.

AMATOR CUDZEJ GARDEROBY. Michał Kułaj, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, aresztowany został za kradzież garderoby z mieszkania Jana Bujaka przy ul. Ks. Józefa 54.

ROZSZALAŁY KRASNY. Na ul. Podrzeźnickiej został przebity nożem w tył głowy Zdzisław Panuś, robotnik, przez Franciszka Krasnego, zam. przy ul. Podrzeźniczej 16. Nieszczęśliwego przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Następnie ten sam Franciszek Krasny na ul. Grzegórzeckiej pobił laską po głowie Teofila Bulka, poczem zbiegł. Dochodzenia w toku.

WAŻNE DLA REFERENTÓW. Firma „Sanitas" w Goczałkowicach — Zdrój, Górny Śląsk, poleca swego wyrobu pastylki eukaliptusowo-mentolowe, które swą jakością i niską ceną przewyższają wyroby tak krajowe jak i zagraniczne. Dla Organizacyj ceny specjalne.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU M. IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO. — Dziś we wtorek i wszystkie następne dni tygodnia poemat Stefana Żeromskiego „Róża". Po zmontowaniu technicznej strony przedstawienia kończy się ono obecnie o godz. 10.45. W próbach nowość amerykańska Arnolda Ridley'a „Pociąg widmo".

ZESPÓŁ WARSZAWSKI Z MARJANEM RENTGENEM I E. KOSZUTSKIM na czele wystąpia w Krakowie w przeciągu tylko dwa razy: **we środę 12 bm. oraz we czwartek 13 bm. w Starym Teatrze** i wykonają pełną humoru rewję Tonia, Szerszenia, Własta i Orłowskiego p. t. „Nareszcie sami". W zespole tym wystąpi również cieszący się w Warszawie wielką popularnością „Koszutski-Girls", złożony z 8 osób.

—ooo—

Z Polski

WYPADEK SAMOCHODU PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. Wobec pogłosek o wypadku automobilowym, jaki miał miejsce w czasie podróży pana prezydenta Rzeczypospolitej, kancelarja cywilna komunikuje: Dnia 3 bm. samochód osobowy marki „Cadillac" zamkowej kolumny samochodowej, jadąc służbowo do Spały, na 30 km. szosy do Nadarzyna uległ wypadkowi. Powodem wypadku było pęknięcie łapy kierownicy. Wobec małej szybkości, z jaką jechał samochód i dzięki przytomności umysłu kierowcy, nikt z jadących nie poniósł szwanku ani samochód nie uległ znaczniejszemu uszkodzeniu.

PREMJER BARTEL WE LWOWIE. W niedzielę o godzinie 10'15 przybył pociągiem warszawskim do Lwowa premjer Bartel w towarzystwie sekretarza Zaćwilichowskiego. Przyjazd premjera ma charakter czysto prywatny. Premjer udał się z dworca do swojego prywatnego mieszkania, a następnie na Targi Wschodnie.

SFAŁSZOWANIE BILETÓW WSTĘPU NA TARGI WSCHODNIE. Zarząd Targów Wschodnich we Lwowie wpadł na trop fałszerstwa biletów wstępu na obecne Targi Wschodnie. Wczoraj przytrzymano osobnika, który sprzedawał te bilety. Zakwestjonowano przy nim kilkadziesiąt falsyfikatów. Bilety te były drukowane w drukarni „Mieszczańskiej". Jest to drukarnia niecennikowa, pracująca niedouczonymi zecerami. Mimo to Zarząd Targów akurat tam musiał drukować bilety wstępu!

MASOWE REWIZJE I PANIKA W RESTAURACJACH LWOWSKICH. W nocy z 7 na 8 bm. odbyły się w restauracjach i kawiarniach lwowskich rewizje, dokonane przez władze skarbowe, poszukujące papierosów pochodzenia zagranicznego oraz fabrykacji domowej. Rewizje te wywołały w mieście wielkie wrażenie, budząc panikę wśród winnych szmuglu. Jak wiadomo, wyrób i sprzedaż tytoniu, cygar i papierosów jest w Polsce wyłącznym monopolem państwa. Sprzedaż innych wyrobów, zwłaszcza cygar i papierosów zagranicznych oraz papierosów t. zw. „domowej fabrykacji", wyrabianych prywatnie, choćby nawet z rządowego tytoniu, jest bezwzględnie pod wysokiemi karami wzbroniona. We Lwowie rozpowszechnił się zwyczaj, iż kelnerzy w restauracjach i kawiarniach sprzedają papierosy szmuglowane, jak również papierosy domowej fabrykacji. W rezultacie rewizji tytułem represji zostały odebrane lub wypowiedziane w całym szeregu wypadków koncesje na sprzedaż alkoholu zarówno właścicielom lokali, w których ta nielegalna sprzedaż się odbywała, jak i koncesjonarjuszom, których koncesje w tych lokalach były wykonywane, koncesjonarjusz bowiem jest w takich wypadkach odpowiedzialny za swego zastępcę.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA NA LINJI ROŻNIATÓW—LWÓW. W sobotę rano na linji Rożniatów—Lwów wydarzyła się katastrofa autobusowa, przyczem czterech podróżnych, szofer i pomocnik szoferski Jankowski, odnieśli ciężkie rany. Katastrofę spowodował szofer, który podjął wyścig z pociągiem. W czasie szalonego pędu zagadnięty o coś przez swego pomocnika stracił panowanie nad kierownicą i wjechał do rowu. Autobus przewrócił się. Jankowski, dostawszy się pod autobus, uległ zgnieceniu klatki piersiowej, szofer wskutek uderzenia o kierownicę, ciężko zranił sobie twarz, zaś czterej pasażerowie odnieśli lżejsze lub cięższe obrażenia. Maszynista zatrzymał pociąg, obsługa pociągu po prowizorycznem zaopatrzeniu rannych zabrała ich do Lwowa.

USIŁOWANE ZAMORDOWANIE RYWALA. W dniu 7 bm. o godz. 23, gdy Władysław Bytka lat 23 z Andrychowa spacerował z niejaką Heleną Dorkówną, oddał do niego kilka strzałów z rewolweru Józef Mazgaj lat 40 liczący, robotnik fabryczny, raniąc Bytkę w prawe udo. Przyczyną napadu była zazdrość o kochankę. Sprawcę zamachu aresztowano i odstawiono do Sądu powiatowego w Andrychowie.

DEFRAUDACJA W WARSZAWSKIEJ KASIE CHORYCH. W sobotę przy tygodniowem zestawieniu kasowem w IV wydziale warszawskiej Kasy chorych, na ul. Puławskiej 5, stwierdzono brak 8.000 zł., które, jak się później okazało, przywłaszczył sobie kierownik tego wydziału Zemło. O braku pieniędzy zawiadomiono policję, która za zbiegłym rozesłała listy gończe. Zemło bowiem, co stwierdzono przy przeprowadzaniu dochodzenia, umknął z Warszawy w ubiegły piątek.

UJĘCIE SPRAWCÓW KRADZIEŻY STU TYSIĘCY ZŁ. Dochodzenia prowadzone w sprawie włamania kasowego, popełnionego w nocy z 27 na 28 czerwca na szkodę górnośląskiego towarzystwa dla budowli przemysłowych w Katowicach, zostały zakończone pomyślnym wynikiem. Długotrwała obserwacja naprowadziła na Waltera Komorka, który w ostatnich czasach wydawał większe sumy w lokalach zabawowych. Jednocześnie ustalono, że jest on zatrudniony w poszkodowanej spółce. Po dalszej obserwacji i dochodzeniach zostali przytrzymani Komorek i Kretzek Herman, znany włamywacz. W czasie rewizji u Kretzka, organa policyjne zakwestjonowały maszynę do prania, którą 9-letni syn Kretzka usiłował wynieść z domu. Przy szczegółowem zbadaniu tej maszyny, znaleziono ukryte pomiędzy blachą a deszczółką 41.000 zł. W toku dalszych dochodzeń ustalono, że wspólnicy: Komorek Jan, brat Walter wraz z kochanką Bujok Anną wyjechali do Poznania. Natychmiastowy pościg doprowadził do wyśledzenia i ujęcia ich, przyczem zakwestjonowano u nich garderobę i biżuterję zakupioną ze skradzionych pieniędzy. Po sprowadzeniu ich do Katowic, przeprowadzono rewizję u matki Anny Bujok i Komorka Jana, gdzie znaleziono także pewną część pieniędzy, pochodzących z omawianego włamania. Ze skradzionej sumy 105.000 zł. dotychczas odnaleziono 59.360 zł.

ZNOWU WYPADEK W TATRACH. W niedzielę popołudniu omal nie zaszedł znów wypadek w Tatrach, tym razem na Zamarłej Turni. Znany narciarz Stan. Motyka udał się w towarzystwie dwojga młodych ludzi na wspomniany szczyt, gdzie, nie mając oparcia, zawisł w powietrzu, uczepiwszy się jedynie skały. Uczestnicy wycieczki zaalarmowali pogotowie ratunkowe, które po kilku godzinach uwolniło turystę z niebezpieczeństwa.

KRWAWA TRAGEDJA MIŁOSNA WE LWOWIE. We Lwowie w ubiegły piątek około godz. 14.20 na pl. Gołuchowskich obok teatru Wielkiego rozegrała się krwawa tragedja na tle erotycznem. Feliks Kuc, który niedawno opuścił więzienie, gdzie odsiadywał karę za kradzież, dwoma cięciami noża w szyję zamordował swoją kochankę Kazimierę Horyń, poczem sam oddał się w ręce policji. Kuc doprowadzony do komisarjatu zeznał, że dokonał czynu tego z zemsty, albowiem kochanka jego w czasie, gdy odsiadywał on więzienie, zdradzała go z innymi.

SIERŻANT OKRADŁ KASĘ 25 PUŁKU PIECHOTY W PIOTRKOWIE. Dochodzenia w sprawie obrabowania kasy 25 pp. w Piotrkowie na 14.000 zł. uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Po żmudnem śledztwie aresztowany został sierżant Antoni Zieliński, który przyznał się do winy. „Próbę" kradzieży zrobił Zieliński dnia 19 sierpnia w niedzielę, gdy z okazji przyjazdu prezydenta Rzeczypospolitej poważna część pracowników biurowych pospieszyła na tor wyścigowy. Wówczas Zieliński wyjął z kasy 100 zł. zapomocą dorobionego klucza, a po upływie niespełna tygodnia skradł 14 tysięcy złotych. Suma ta w znacznej części będzie uratowana dla skarbu państwa. Zieliński, który jest żonaty, obiecuje zwrócić wszystko, co mu jeszcze zostało. 1.000 złotych ukrył Zieliński u swego ojca pod Sulejowem, która to suma została już zwrócona. Kilka tysięcy ulokował na książeczkę PKO w Warszawie.

—ooo—

Z zagranicy

W SPRAWIE JAKUBOWSKIEGO zaszła ważna zmiana. Mianowicie Liga obrony praw człowieka i obywatela wniosła doniesienie przeciw [illegible] nadprokuratorowi sądu meklemburskiego Mullerowi o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i przeciw p. Buehke, który przewodniczył w procesie Jakubowskiego. Doniesienie wykazuje nadużycie władzy urzędowej wymienionych osobistości w procesie, co przyczyniło się do zatajenia rzeczywistego stanu oraz ważnych zeznań, mogących wpłynąć na tok procesu.

WYPADEK POLI NEGRI. Znana artystka kinowa Pola Negri uległa przykremu wypadkowi. — W czasie przejażdżki konnej w lasku Bulońskim w Paryżu wierzchowiec artystki, przestraszony przez przejeżdżający automobil, zrzucił ją. P. Negri znajdowała się 1 godzin w stanie omdlenia. Pomimo to wydaje się, że nie odniosła ona obrażeń poważniejszych, z wyjątkiem zewnętrznych kontuzyj.

Dwa nieszczęśliwe wypadki

—o—

W poniedziałek popołudniu interwenjowało pogotowie ratunkowe na ul. Zwierzynieckiej 8, gdzie 2-letni chłopczyk **Ernest Szymonik** spadł podczas zabawy z balkonu na II piętrze. Dziecko doznało złamania podstawy czaszki.

W tym samym czasie interwenjowało pogotowie w warsztacie blacharskim przy ul. Długiej 38, gdzie 16-letniemu robotnikowi **Janowi Kubaczowi maszyna obcięła trzy palce u prawej ręki.**

300 km. — w 3 godziny!

Grudziądz, 10 września (PAT). W sobotę odbyły się tu szosowe, motocyklowe mistrzostwa Polski, urządzone staraniem Grudziądzkiego Klubu Motocyklowego.

W najważniejszym biegu o mistrzostwo Polski zwyciężył **Poshael z Grudziądza, przebywając dystans 300 klm. w 3 godziny i 20 minut.**

Jeden z najlepszych zawodników **Budy z Bydgoszczy**, który prowadził bieg od samego początku, zmuszony był wycofać się na skutek **wypadku z motorem.** W czasie napełniania zbiornika benzyną, część jej wylała się na rozpalony motor, który w jednej chwili **stanął w płomieniach.** Budy wyszedł z wypadku bez szwanku.

W biegu o „Grand Prix" pierwszy przybył Gdańszczanin **Roehr.**

Rozpoczęcie rokowań handlowych z Niemcami

Konferencja przewodniczących obu delegacyj

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 września.

Dzisiaj rano przybyła z Berlina do Warszawy po przerwie wakacyjnej niemiecka delegacja do rokowań handlowych z Polską. Na czele delegacji stoi, jak poprzednio, dr. **Hermes.** Delegację powitał na dworcu generalny sekretarz delegacji polskiej **p. Antoniewicz.**

O godzinie 11 przedpołudniem odbyła się wstępna konferencja przewodniczącego delegacji niemieckiej dr. **Hermesa** z przewodniczącym delegacji polskiej dr. **Twardowskim.** O godzinie 5 popołudniu odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie obu delegacyj. Jutro będą obradowały komisje: **węglowa i prawnicza.**

—ooo—

Zgromadzenie Ligi narodów

Genewa, 10 września (PAT). Ogólne Zgromadzenie Ligi narodów zajmowało się dzisiaj prośbą Chin dotyczącą przyznania im prawa ponownej obieralności do Rady Ligi narodów. W głosowaniu **wzięło udział 50 państw, wobec czego wymagana kwalifikowaną większość ⅔ wynosiła 34 głosy.** Za przyjęciem rezolucji głosowało 27 państw, przeciw 23, skutkiem czego **Chiny prawa tego nie otrzymały.**

Po ogłoszeniu wyniku przystąpiono do dalszej generalnej dyskusji nad sprawozdaniem sekretarjatu. Pierwszy mówca przedstawiciel Finlandji Prokope podkreślił znaczenia rozbrojenia dla stabilizacji pokoju.

Akcja terorystów macedońskich

Wyroki śmierci — popłoch w Sofji

Wiedeń, 10 września (PAT). Dzienniki donoszą ze Sofji. Komitet macedoński wystosował do **Zankowa i Burowa** pismo, w którem wzywa ich, by zaniechali **prześladowania komitetu macedońskiego** i jego członków, w przeciwnym bowiem razie będą Zankow i Burow skazani przez **Komitet na śmierć.** Komitet znajdzie sposoby i środki, aby wyrok został wykonany. Na podstawie tego listu powstały **pogłoski o zamachu na Zankowa i Burowa.** Dotychczas zamachu nie dokonano.

Wiedeń, 10 września (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Białogrodu. „Prawda" donosi ze Sofji, że walka Michajłowa przeciw jego wrogom **powiodła się prawie zupełnie.** W ostatnim miesiącu **wymordowano prawie wszystkich przywódców grupy Protogerowa.** Ludzie zamożni w Sofji, którzy sympatyzują z Protogerowem, **uciekają z Sofji, ażeby uniknąć zemsty Michajłowa.**

TRUDNOŚCI PRZY TWORZENIU RZĄDU

Wiedeń, 10 września (PAT). Dzienniki donoszą ze Sofji. Ljapczew wczoraj wieczór udał się na półgodzinną audjencję do króla i **złożył misję utworzenia gabinetu.** Przedpołudniem zażądał **Ljapczew** rozszerzenia swojego mandatu i otrzymał pozwolenie na to. Następnie opracował listę gabinetu, w której grupa **Burowa** otrzymała urząd zagraniczny i tekę ministra kolei, podczas gdy najważniejsze trzy mandaty przypadły demokratom. Zwolennicy Burowa oświadczyli, że zaproponowanej listy przyjąć nie mogą.

TELEGRAMY

—o—

NOWY SZEF PROTOKOŁU DYPLOMATYCZNEGO

Warszawa, 10 września (tel. wł. „Naprzodu"). W miejsce p. **Przeździeckiego**, który został mianowany posłem polskim przy rządzie włoskim, — stanowisko szefa protokołu dyplomatycznego ministerstwa spraw zagranicznych objął **p. Romer**, zastępca naczelnika wydziału południowego w ministerstwie spraw zagranicznych.

DZIENNIKARZE NIEMIECCY W WARSZAWIE

Warszawa, 10 września (tel. wł. „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym przybyli do Warszawy dziennikarze niemieccy, w drodze powrotnej z Targów Wschodnich do Niemiec.

NASTĘPCA Ś. P. PROF. MELCERA

Warszawa, 10 września (PAT). Na opróżnione etatowe stanowisko przez śp. Henryka Melcera, nauczyciela wyższego kursu gry fortepianowej w państwowem konserwatorjum muzycznem w Warszawie został mianowany przez ministra oświaty p. Józef **Turczyński.**

CZICZERIN CHORY

Warszawa, 10 września (tel. wł. „Naprzodu"). Sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych **Cziczerin** w dzień projektowanego wyjazdu do Berlina nagle zaniemógł i zatrzymał się w Leningradzie. Z powodu nagłej słabości Cziczerina, wyjazd jego do Berlina został odroczony.

PRZECIW NADUŻYWANIU PAKTU KELLOGA DO AGITACJI WYBORCZEJ

Wiedeń, 10 września (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: Republikański kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoover nazwał niedawno **stronnictwo republikańskie** jako odpowiedzialnego autora paktu Kelloga. Kellog z pokładu „Lewiatana" wysłał natychmiast depeszę radiową do **Hoovera**, w której **protestuje** przeciw temu, by pakt Kelloga miał stać się przedmiotem kampanji wyborczej.

ZARĘCZYNY FRANCUSKIEGO MINISTRA OŚWIATY

Wiedeń, 10 września (PAT). „Neue Freie Presse" donosi, że **francuski minister oświaty Heriot zaręczył się z hr. Hildą Auersperg.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Dotychczasowe wyniki „Biegu kolarskiego dookoła Polski"

Kraków, 10 września (PAT). W ogólnej klasyfikacji „Biegu Kolarskiego Dookoła Polski" po trzech etapach, wynoszących ogółem około 526 km. prowadzi **Więcek** (Bydgoszcz), który przebył powyższą trasę w czasie 19 godz. 31 min. 54 sek., drugie miejsce zajmuje **Michalak** 19'47'08, 3) **Żak** (Legja) 19'49'48, 4) **Olecki** 19'55'29, 5) **Malak** 19'56'40, 6) **Kłosowicz** 20'07'17, 7) **Śliwiński** 20'12'59, 8) **Piotrowicz Józef** 20'21'52, 9) **Popowski** 20'22'37, 10) **Wisznicki** 20'24'50.

Kraków, 10 września (PAT). Po trzech etapach Biegu Kolarskiego Dookoła Polski wycofali się z dalszego udziału następujący zawodnicy: Tomaszewski 4 p. lot., Murawski (Grudziądz), Burnicki (Grudziądz), Puginiec (WTC), Sienkiewicz (Skra Warszawa), Golde (Pruszków).

TRAGICZNY WYPADEK ROWERZYSTY

P. Józef Ostrowski, student wyższej szkoły handlowej i członek wojskowego klubu Sportowego, biorący udział w rajdzie rowerowym, przy wjeździe do Krakowa **najechał na krowę, która go dotkliwie pobodła.** Rannego odwieziono do szpitala.

Przegląd gospodarczy

—o—

DELEGACJA PRZEMYSŁOWCÓW POLSKICH W MOSKWIE.

Moskwa, 10 września (PAT). Delegacja przemysłowców polskich, która w piątek po południu przybyła do Moskwy z p. Stanisławem Lubomirskim na czele, podejmowana była w piątek wieczorem bankietem przez prezesa targów niżnonowgorodzkich i moskiewskiego komitetu giełdowego Małyszewa. W czasie bankietu Małyszew i Lubomirski wygłosili toasty, podkreślając owocność bezpośrednich kontaktów dla rozwoju polsko sowieckich stosunków handlowych. W sobotę polska delegacja przemysłowców zwiedziła szereg fabryk moskiewskich, oraz złożyła wizytę w komisarjacie handlu i uczestniczyła w zebraniu, urządzonem we wszechzwiązkowej izbie handlowej. W sobotę wieczorem na cześć sowieckich sfer przemysłowo-handlowych poseł polski w Moskwie Patek wydał obiad, w którym uczestniczyły liczne osobistości sowieckiego świata gospodarczego. Delegacja przemysłowców polskich wyjechała wraz z min. Patkiem i radcą handlowym przy poselstwie w Moskwie p. Żmigrodzkim do Niżnego Nowgorodu.

Z życia robotniczego

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W OŚWIĘCIMIU

wybuchł od poniedziałku 10 bm. Towarzysze murarze i robotnicy budowlani! Omijajcie Oświęcim aż do odwołania!

STRAJK KRAWCÓW W RZESZOWIE

Od 9 bm. wybuchł w Rzeszowie strajk, który obejmuje robotników konfekcji męskiej, damskiej. Obstalunki męskie damskie. Strajkujący żądają uznania Związku Zawodowego i podwyżki płac o 25 procent, zaś robotnikom, pobierającym niżej 20 złotych tygodniowo o 40 procent, oraz wprowadzenia ustawowego 46-godzinnego tygodnia pracy.

Robotnicy! Omijajcie Rzeszów aż do odwołania.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 11 września.

ZABÓJCA ŻONY

Wczoraj rozpoczęła się wrześniowa kadencja sądu przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawą przeciw Wojciechowi Królowi (lat 30), oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa z § 140, 142 u. k.

Wedle aktu oskarżenia Król ożenił się w roku 1927 z Katarzyną Lendówną, jednakże wspólne pożycie ich trwało krótko i w niedługi czas potem żona opuściła męża i zamieszkała z powrotem u swej matki. Obwiniony oburzony tem postanowił zemścić się na swej żonie. W tym też celu dnia 1 czerwca br. zabrawszy ze sobą gruby kij udał się w pole w Przewozie, wiedząc o tem, że żona jego będzie tamtędy przechodziła i czekał na nią. Tam też widzieli go Józef Hozaja i Józef Drąg. Zapytany przez Hozaja co tutaj robi, oświadczył, że czeka na chłopców idących ze szkoły, którzy mu robią szkodę. Była to jednak tylko wymówka. Gdy nadeszła żona jego około godz. 1 w południe, obwiniony rzucił się na nią i począł ją kijem tym bić po całem ciele, następnie przewrócił ją i deptał po niej nogami. Katarzyna Królowa jednak wyrwała się i poczęła uciekać. Obwiniony począł ją ścigać, uderzył ją w głowę, tak, że żona jego powtórnie upadła na ziemię. Wówczas obwiniony zaczął się znęcać nad nią, wciągnął ją do rowu z wodą i tam dalej bił ją. Skrwawiona, zupełnie zwalana błotem, w zniszczonej i podartej odzieży dowlokła się pod dom Lendy i Rozumkowej, wołając o pomoc. Nieszczęśliwą zaopiekował się Jan Wilk i zaprowadził do domu swej matki. Skatowana kobieta wobec świadków opowiedziała cały przebieg zajścia. W stanie beznadziejnym przewieziono Królową do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie następnego dnia zmarła. Orzeczeniem znawców-lekarzy stwierdzonem zostało, że bezpośrednią przyczyną śmierci stało się obustronne zapalenie urazowe opłucnej i płuc i złamanie żebra. Na całem ciele Królowej znaleziono kilkadziesiąt obrażeń i nadwyrężenie całego szeregu organów wewnętrznych.

Obwiniony przyznał się do swego zbrodniczego czynu, jednak zaprzeczył, że deptał ją nogami lub wciągnął do rowu. Król powoływał się na złe pożycie małżeńskie, że po daremnych kilkakrotnych usiłowaniach nakłaniania swej żony do powrotu do niego postanowił użyć ostatniego argumentu, tj. pobić ją. Świadkowie na wczorajszej rozprawie przedstawili złe pożycie małżeńskie Królów i ucieczkę jej z domu męża. Po przeprowadzonej rozprawie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok skazujący Króla na 2 i pół roku ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył sso. Lizak, wotowali sso. Dworzański i dr. Kaczmarski, osk. prok. dr. Kuc, bronił adw. dr. Gelbwachs.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH

odbędzie się we wtorek 11 bm. o godz. 5 wieczór w sali Związków zawodowych, ul. Dunajewskiego 5 III p. Z powodu ważnych spraw na porządku dziennym, (akcja cennikowa) o liczny udział uprasza **Zarząd organizacji murarzy.**

POSIEDZENIE ZARZĄDU PRACOWNIKÓW SEKCJI ELEKTROWNI MIEJSKIEJ odbędzie się w środę 12 września o godz. 7 wieczór w lokalu Związku pracowników komunalnych i instyt. użyteczności publicznej, ul. Dunajewskiego 5 II p.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ WRAZ Z PREZYDJUM RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 11 września o godzinie 7 wieczór w lokalu Rady zawodowej, ul. Dunajewskiego 5 III p.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Róża".
Środa: „Róża".
Czwartek: „Róża".

KINOTEATRY

Corso: „Dama Pikowa".
Nowości: „JKM Doug Pierwszy".
Promień: „Miłość maturzysty".
Sztuka: „Dla szczęścia dziecka".
Uciecha: „Alraune" (według powieści Ewersa).
Warszawa: „Świat podziemny".

RADJO

Wtorek, 11 września

Kraków (566 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 15.00: Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy. — 17.00: Koncert gramofonowy. 17.25: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr. A. Sikorska, as. U. J.: „Hygiena dziecka nerwowego". 18.00: Koncert solistów z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.55: Komunikat rolniczy i notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 20.05: Komunikaty. 20.30: Koncert pieśni polskiej z Poznania. 22.00: Sygnał czasu, PAT, komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy. 17.00: Przegląd polityki międzynarodowej za sierpień. 17.25: Odczyt z Katowic. 18.00: Koncert: Maryla Jonasówna (fortepjan) i Kazimierza Kopycińska-Palwikowska (sopran). 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Choroby zakaźne". 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikaty. 20.30: Koncert z Poznania. 20.30: Koncert z Poznania. 22.00—22.30: Sygnał czasu, PAT, komunikaty.

Dyrekcja Dróg Wodnych w Krakowie
w L. 3267/K./28

Przetarg publiczny pisemny.

Dyrekcja Dróg Wodnych w Krakowie rozpisuje publiczny przetarg pisemny na dostawę:

623 m³ drzewa sosnowego rżniętego różnych wymiarów,
50 m³ desek różnych wymiarów i
130 m³ okrąglaków,

przeznaczone na plac budowy w Ludwinowie, wzgl. do stacyj Wielkie Drogi, Brzeźnica i Spytkowice według dat podanych w „Przedmiarze i oferowanych cenach".

Warunki przetargu, wzory ofert i przedmiary, tudzież inne szczegóły mogą być przeglądane w powyższej Dyrekcji, Kraków, Rynek gł., Krzysztofory III p. w dniach urzędowych między godziną 11—12 przedpołudniem, gdzie też można te załączniki otrzymać.

Oferty sporządzone na przepisanych formularzach, w zamkniętych i zapieczętowanych kopertach należy wnieść do urzędu rozpisującego przetarg najdalej do dnia 18 września 1928 r. godz. 12 w południe, gdzie tegoż dnia o godz. 12.15 nastąpi otwarcie ofert.

Oferty na częściowe dostawy są dopuszczalne ale tylko na całą dostawę drzewa, przeznaczonego do Ludwinowa i na całą dostawę drzewa, przeznaczonego do stacyj: Wielkie Drogi, Brzeźnica i Spytkowice.

Wadjum wynosi 5% sumy ofertowej. W razie przyjęcia oferty będzie ono służyć jako kaucja.

Oferty obowiązują oferentów najdalej do dnia 29 września 1928 r.

W tym terminie nastąpi rozstrzygnięcie przetargu.

Dostawa drzewa, przeznaczona do Ludwinowa, ma być rozpoczęta natychmiast po podpisaniu umowy i do końca października 1928 r. ukończona, dostawa drzewa, przeznaczonego do stacyj Spytkowice, Brzeźnica, Wielkie Drogi, ma być również natychmiast rozpoczęta, kontynuowana według wskazówek Zarządu Dróg Wodnych i ukończona do końca 1928 r.

Oferty opóźnione lub niesporządzone w myśl warunków przetargu będą uważane za nieważne.

Tekst zupełny i autentyczny Ogłoszenia przetargu wywieszony jest na tablicy ogłoszeń urzędowych w Krzysztoforach i w Magistracie m. Krakowa i obwieszczony jest w Dzienniku Urzędowym Wojewódzkim oraz w Monitorze Polskim.

Kraków, we wrześniu 1928 r.

Dyrekcja Dróg Wodnych w Krakowie.
Dyrektor:
(—) **Poźniak.**

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.